Nr. 276 Kraków, Wtorek dnia 4 Grudnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 3 grudnia.

Frakcye sejmowe i stronnictwa krajowe.

W starożytnych społeczeństwach wolnych ludzi bądź u Greków, bądź u Rzymian, wszyscy obywatele brali udział w życiu publicznem i wszyscy bezpośrednio wywierali wpływ na tok spraw publicznych. Na agora, czy w komisyach, czy na forum agitowała się sprawa, każdy obywatel głos w niej dawał, każdego zapatrywanie i wola spółdziałały przy powzięciu postanowień. Wybór wysokich sterowników statku publicznego odbywał się również przy współudziale ogółu współobywatelstwa i każdego z osobna.

W nowożytnych społeczeństwach, odkąd się w nich odrodziła idea cywilizowanej społeczności i odkąd zaczął w nich prześwitać ideał Ojczyzny, szło również o to, aby każdy wolny obywatel miał wpływ na postanowienia publiczne i na kierunek wspólnej sprawy Ojczyzny. Czy rozwój wyższego organizmu społecznego opierał się na prawach towarzyszy zdobywców, czy też na uznaniu praw wolnego lub oswobadzanego człowieka, czy na *praw ludzkich deklaracyi*, wszędzie chodziło o zapewnienie uprawnionym wpływu bezpośredniego na sprawy wspólne społeczeństwa, na sprawy publiczne. Wyrastające instytucye i prawa wyborcze same były tej potrzeby i tego naturalnego dążenia wyrazem.

Za dni naszych, gdzie tylko spojrzymy na wolne organiczne społeczeństwa, mające ojczyznę, na Anglię, Węgry, Włochy, same Niemcy nawet, wszędzie widzimy system reprezentacyjny, mniej lub więcej rozwinięty, mniej lub więcej dokładny, polegający na wpływie i współudziale wszystkich na sprawę publiczną. Chodzi o to, aby każdy krok rozwoju nie sprzeciwiał się z wiecznotrwałą zasadą bytu tego społeczeństwa, mieszczącą się w piersiach wszystkich obywateli, a w swej formie i szczegółach aby odpowiadał pojęciom większości narodowego obywatelstwa. Bez tego każde prawo wyborcze stałoby się tylko formą bez treści i staje się pozorem. W społeczeństwach przez nas wymienionych istnieją wszędzie *stronnictwa krajowe*, których odbiciem lub wyrazem są frakcye parlamentarne — dlatego żywotne i pełne siły, że się opierają na wielkich prądach żyjących i wyrażających się w wielkim ogóle publiczności krajowej. Związek stanowią powszechne stronnictw organizacye, dzienniki będące organami stanowią także kluby, kasyna, meetingi, objazdy poselskie, zjazdy stronnicze, t. j. wyznawców pewnych stronnictw, częstokroć specyalne stowarzyszenia, których nazwa i cel bezpośrednio częstokroć nie przedstawiają nic wspólnego z polityką. W jednej tylko anarchicznej Francyi wpośród wolnych społeczeństw, związek ten nie istnieje, formy jego nie urobiły się i nie utrwaliły, i może też dlatego nie ma tam normalnego regularnego rozwoju, może też dlatego przy skomplikowaniu zadań olbrzymiemi potrzebami ekonomicznemi całych klas społecznych, przy gwałtownym nacisku zadań ekonomicznych, decydujących o życiu fizycznem milionów i rodzin, rozwój ten nie może się tam ustalić i dziś miotanem jest tam społeczeństwo między anarchią i autokratyzmem w jego formach najróżnorodniejszych.

Bez związków, o jakich mówimy, system reprezentacyjny nie tylko tam, gdzie on był zaimprowizowany, lub darowany łaską monarszą, ale i tam nawet, gdzie istniały jego podstawy w przeszłości, zamienia się on w formalny parlamentaryzm, o którym trudno zaiste powiedzieć w teoryi, czem ma być lepszym od rządów autokratycznych w świecie cywilizowanym — dziś zwłaszcza, gdy się ustalił porządek powoływania przez oddzielne zarządy, przez ministerstwa, wielkich ciał doradczych, złożonych z obywateli niezawisłych i fachowych. A jednak, autokratyzm jest autokratyzmem, i prędzej czy później prowadzi do niewoli ducha i do upadku moralnego, a bankructwa narodowego.

U nas, w naszym kraju, który zaledwie od lat stu należy do organizmu państwowego, jakiego rozwój był mu przedtem zupełnie obcy, a który natomiast ma mnóstwo interesów moralnych, ba i materyalnych nawet, nie mieszczących się w formalnych zadaniach państwa, którego treść narodowa szerszą jest, jak granice kraju i szerzej się w przyszłość rozwijać powinna—u nas, całą wartość systemu reprezentacyjnego, darowanego nam przez państwo i monarchę, stanowią właśnie tylko te związki życia konstytucyjnego, kraj cały łączące, wiążące i sprzyjające wyrabianiu się myśli, to jest polityki krajowej. Łączyć one powinny reprezentantów urzędowych ze wszystkiemi pulsami życia społecznego w kraju, dawać im poczucie wszystkich potrzeb materyalnych niezbadanych u społeczeństwa, znajdującego się w rozbiciu i upadku i nie posiadającego nawet wzoru żadnego, jak tym potrzebom zadosyć uczynić, a kraj winny one utrzymywać na stałej drodze rozwoju. Bez tych związków, u nas właśnie, system reprezentacyjny łatwo postradać może wszelkie znaczenie, pogubić dobrodziejstwa, jakiemi miał i mógł kraj i naród obdarzyć, zamienić się w kastowość, w próżni się obracającą, dopóty, dopóki frakcyjność lub koteryjność w małym zamkniętym światku nie doprowadzi go do bankructwa wobec obcych i swoich. U nas, bez tych związków, nawet przyszłych wyborów do Rady państwa nie możemy być politycznie pewnymi.

U nas za rozwojem żywym systemu reprezentacyjnego przemawiają specyalne jeszcze przyczyny. Ktoś już dawniej powiedział, że nam potrzeba rządu moralnego, i rzeczywiście bardzo go potrzeba rozbitym a znajdującym się na bezdrożach, bez widomej gwiazdki przewodniej. W jakiż sposób wszakże stanie ten rząd moralny, który byłby wyrazem dążeń i woli większości i który miałby należną powagę na zewnątrz — wśród obcych żywiołów — jeśli związek ścisły i wszechstronny między reprezentacyą a publicznością i całem życiem społecznem nie będzie utrzymywany, jeśli też same prądy nie będą obiegać regularnie kraju całego i jego reprezentacyi. W takim razie powstawać mogą jedynie fałszywe rządy moralne, których próbki nieszczęsne miewaliśmy do niedawna, w istocie zaś panować będzie miotanie się lub apatya w społeczeństwie samem, a na powierzchni samolubne nadużycie imienia publicznego.

To, co mówimy, stosuje się zarówno do reprezentacyi naszej sejmowej, jak i w Radzie państwa — właściwie wszakże do tej pierwszej, gdyż druga, nie w imię prawa formalnego wprawdzie, lecz w imię pojęć i prądów narodów silniejszych nad prawa, w imię pojęć i prądów, na których się też opiera istotny system reprezentacyjny — jest politycznym wynikiem tylko pierwszej.

W Sejmie krajowym postęp jest widoczny, gdy upadły dawne koterye sejmowe, a na ich miejsce zarysowały się frakcye polityczne. Największy pesymista nazwać tę zmianę musi bodaj próbą wyjścia z przedstworzenionego chaosu. Jeżeli wszakże frakcye nie zrozumieją potrzeb i warunków naszego rozwoju, jeśli się nie oprą na całości życia publicznego i dla tego życia bodźcem się nie staną, *jeśli się nie zamienią w wielkie stronnictwa krajowe*, na wspólnej podstawie, do wspólnego celu współzawodniczące, szybko upadnie napowrót ich wszystkich znaczenie, staną się najprzód klubami augurów udających znajomość sekretów narodowych, lecz w istocie nie posiadających żadnego, następnie koteryami — aż upadnie znaczenie naszego pa-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 3 grudnia 1883.

NOTATKI LITERACKIE.

I.

(Historya narodu polskiego 1863—1864 r. T. 2. Lwów. Księgarnia polska. 1882.)

Walka o wolność, gdy się rozpoczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogów zachwiana potęgą
Skończy zwycięstwem....

Giaur.

Przegląd niniejszy otwieramy jednem z mottów, które autor leżącego przed nami dzieła, na czele swej pracy położył. Rozbój dziejowy popełniony w drugiej połowie 18 w. nie mógł pozostać bez czynnego protestu a dalszy ciąg tego bezprawia objawiający się w uciemiężaniu ujarzmionego ludu wywoływał usiłowania płonne wprawdzie, ale nie bezskuteczne: dłoń niewolnika błagalnie wyciągnięta ku niebu, to miecz Damoklesa, który prędzej czy później ostrzejszym się okazać musi aniżeli w Szyllerowskiej balladzie. Rozbiór Polski starano się usprawiedliwić rozmaitemi teoryami zarówno sofistycznemi jak nędznemi; rzeczy istotnej one nie zmieniały, zwłaszcza że zarzuty, dawnej Polsce czynione co do nierządu, swywoli szlacheckiej, panowania jezuitów, poddaństwa włościan i inne, były albo niesłuszne, albo też dałyby się przeciwko zaborcom również skierować.

Reakcya uciśnionych rozpoczęła się na polu reform społecznych. Przerwał je gwałtowny wybuch listopadowy, którego niepomyślny rezultat wywołał znowu na długie lata apatyę ogółu. Żywsza czynnniejsza część narodu dała wtedy początek tej smutnej, bolesnej a jeszcze niedośpiewanej za kurtyną dziejów Odyssei: emigracyi polskiej. Skierowana głównie do Francyi, wypiastowała ona na swem łonie ważne czynniki; tak jasnym potem w dziejach powstania lśniący blaskiem: czynnik demokratyczny.

I tak już w r. 1832 zawiązano w Paryżu Towarzystwo demokratyczne polskie, którego promienie w najdalsze zakątki kraju sięgnęły. Potęga Towarzystwa leżała przedewszystkiem w jego znakomicie obmyślonej organizacyi. Manifest tegoż wydany w r. 1836 jest nader cennym dokumentem, a o wartości jego świadczy już ta okoliczność, że cała demokracya europejska z prawdziwą czcią przed nim czoła uchyliła. Propagandę demokratyczną rozpostarto wkrótce na Poznańskie i Galicyę, a młodzież z całym zapałem rzuciła się do jej krzewienia. Z pola teoryi przeszła propaganda wkrótce na pole praktyczne. W r. 1844 zawiązuje się w Poznaniu komitet centralny mający kierować ruchem zbrojnym. Naglony przez niecierpliwych naznaczył on termin wybuchu na dzień 21 lutego 1846, ale wykrycie spisku i aresztowanie głównych spiskowców plan zniweczyły. Tym sposobem cała praca zginęła bezowocnie w samym zawiązku.

Reakcya, która zapanowała w Europie po wysiłkach rewolucyjnych r. 1848 i 49 osłabiła wiarę patryotów. Dopiero wojna wschodnia (1853) obudziła ją ze snu, do czynnego jednak wystąpienia poruszyć jej nie była w stanie. Kiedy w maju 1856 r. Aleksander II przyjechał do Warszawy, wyrobiła mu wieść o mających nastąpić łaskach dla Polaków — nader serdeczne przyjęcie. Niestety! illuzye te rozwiały się wkrótce. „Wszystko co mój ojciec zrobił, zrobił dobrze — rzekł car — panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego“. Trudno było wobec słów tych wyczekiwać jakiegokolwiek polepszenia.

W braku wszelkiej narodowej instytucyi objęło Towarzystwo rolnicze ster społeczny w Królestwie polskiem. Pod pozorem ekonomicznej pracy umiało ono rozbudzać patryotyzm, do czego przyczyniła się też niemało literatura, tak świetnie podnosząca narodowe aspiracye w utworach Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i tylu innych. Pierwsze zapowiednie nowej burzy pojawiły się wśród młodzieży akademickiej, która swe przekonania zamanifestowała uroczystemi obchodami świąt narodowych w Krakowie i Warszawie. Rozwiązanie Tow. rolniczego wyczerpało nakoniec cierpliwość ciemiężonych: zgromadzenie ludu na placu Zygmuntowskim dnia 8 kwietnia r. 1861 zostało przez wojsko rozpędzone bagnetami i w sposób barbarzyński... Pamiętny ten gwałt cięży na Wielopolskim, który, doradzając rządowi moskiewskiemu zniszczenie Tow. rolniczego, stał się moralnym sprawcą następnych mordów. Nie położyły one jednak tamy dalszym manifestacyom.

Zjazd horodelski, egzekwie za Lelewela i Kościuszkę były nowym protestem przeciw coraz dzikszym Rosyi represyom. Zamknięcie kościołów dolało oliwy do ognia; rzucono się do organizacyi, nie pomijając wojska, którego znaczną część stanowiła młodzież polska. Zamach na Konstantego celu nie osiągnął, owszem wydał skutek wprost odmienny. Cała prasa z oburzeniem potępiła strzał Jaroszyńskiego; Wielopolski tę chwilę uznał dla siebie za najdogodniejszą i — gdyby mniej pychy a pogardy dla ruchu narodowego okazywał, a silniej stanął na patryotyeznym gruncie, prawdopodobnie byłby pod presyą trwogi sfer rządowych i swym wpływie — wyjednał dla Kongresówki pewne ulgi i zapobiegł... strasznej katastrofie. Tymczasem stało się inaczej; rząd nakazał *brankę* w celu usunięcia wszystkich *podejrzanych*, a na to *komitet* centralny odpowiedział świetnie stylizowaną odezwą do narodu (12 października). Przeszło tysiąc spiskowych uciekło przed poborem do sąsiednich lasów, organizując się pod wodzą wspomnianego Komitetu w zawiązek siły zbrojnej.

Potęgujący się ucisk przyspieszył wybuch; nastąpił on 22 stycznia, poczem ogłoszono dyktaturę Mierosławskiego. Postawa włościan, z początku nieprzyjazna, zmieniła się w wyczekującą; *tego jednak nie umiano wyzyskać* i w tem właśnie leży jeden z najgłówniejszych błędów omawianego powstania. Uległszy konstytucyi, musiał Mierosławski na czas jakiś wyjechać w Poznańskie a przeciwne mu stronnictwo korzystając ze sytuacyi przeniosło dyktaturę w ręce sympatyczniejszego sobie — Langiewicza. Ten, po kilku niepomyślnych utarczkach, widząc iż położenie staje się coraz trudniejszem, zamierzył wycofanie się w Lubelskie przez Galicyę; w drodze atoli pojmali go Austryacy i osadzili w jednej z twierdz na Morawie.

Tymczasem zaczęły się już i mocarstwa interesować „sprawą polską“. Przebiegły car uprzedził podanie kollektywnej noty gabinetów europejskich, ogłaszając 13 kwietnia amnestyę dla wszystkich, którzy do miesiąca broń złożą. Ogłoszenie to przebrzmiało bez echa... Wciągnięta do ruchu Litwa dostarczyła nowego materyału bojowego, a żołnierz powstańczy dopiero teraz wykazał znakomitą swą waleczność pod Ignacewem, Kleczewem, Bubskiem, Ostrowcem i t. d. Nie brakło jednak i klęsk — największą poniósł Czachowski pod Ratajami. Wogóle zdawało się nawet, że nadzieje tem więcej znajdują teraz uprawnienia, zdołano bowiem rozbudzić powstanie także na Białej Rusi ogłoszeniem t. z. złotej hramoty. Francya również nie szczędziła głębokiego współczucia, ale pomimo gabinetowych układów nie zdołała nic dla Polaków wyjednać. Rozjuszony rząd rosyjski rzucił się do wyrafinowanego barbarzyństwa, nasyłając polskiemu zaborowi Murawiewów; dopuszczając się ciągłych a niebywałych w cywilizowanej Europie okrucieństw. Wszystko to musiało wreszcie ostudzić wiarę narodu i jego zaufanie w swoich przewódzców. Tymczasem konstytuował się rząd nowy t. z. rząd *terrorystów*, którego najważniejszym czynem pozostał nieudały zamach na Berga. Powstanie coraz bar-

ladium, naszej reprezentacyi krajowej, interesa zaś i imię publiczne wyzyskiwać będzie do czasu jakaś zamknięta koterya, wiodąca je do nieznanych celów, aż nareszcie wszystkiemu stanie się koniec w ogólnej katastrofie, czy ogólnym upadku.

Nie jest powołaniem naszem dawać rady światłym mężom wybranym, kraj zapewne równo jak my miłującym — jakiemi sposobami ożywić należy nasze życie publiczne, dać mu zwięzłość i jedność, *a system reprezentacyjny zrobić rzeczywistością*. Mniemamy wszakże, że w pośród licznych form któreśmy wymienili, jakie gdzieindziej wiążą ten system w jednę nierozerwalną całość i społeczeństwom zapewniają rozwój normalny odpowiedni ich potrzebom i celom, znajdą się dwie lub trzy, które światłe umysły powołanych do przewodniczenia umiałyby zastosować do naszych warunków, a siłą swych charakterów i siłą czynu nadać im należną wagę społeczną. Tego oczekujemy po naszych frakcyach sejmowych, jeżeli są one żywotnemi, a nie produktem przypadku i drobnych celów.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Z Pokucia 28 listopada.

Pewien dziennikarz, słynny z opowiadań ciekawych anegdotek, szerzy po świecie błędne zasady o publicznej oświecie. Jak nikt z tej okoliczności, że prokurator czerniowiecki nadużył swego stanowiska, nie wyprowadzi wniosku, że prokuratorowie państwowi, zwani w Polsce instygatorami, są niepotrzebni; tak kaducznie postępuje, kto z jednego faktu, że syn włościanina sfałszował weksle na imię ojca, domyślać się każe, że oświata gminu powinna być hamowaną, że majętnym tylko przystępną być może wyższa edukacya, jak gdyby majętni i wysoko urodzeni wolni być mieli od namiętności ludzkich, z którego to źródła wszystko złe pochodzi. Deklamacya i frazeologia lwowska nie wyszła snać po za pojęcia scholastyczne. Mądrość i wykształcenie tych wieków polegało na filuteryi pomysłów, sofisteryi dowodów, gadatliwości i facecyach. Ostatni bohaterowie, zabłąkani rycerze średniowieczni, dziś jeszcze pragną mącić głowy niedoświadczonych. Społeczność nowożytna realniej pojmuje cel i dążność edukacyi publicznej. Nie blaga i błyskotliwość, ale zaspokojenie potrzeb ducha i ciała jest celem edukacyi. To też ostatecznym wynikiem edukacyi będzie zamiłowanie do pracy czy to fizycznej czy umysłowej, a kto tego zamiłowania w szkole nie nabył, ten nietylko z nauki szkolnej nic nie skorzystał, ale przeciwnie, upadł moralnie i zmarniał, choćby nauczył się mleć językiem jak młyn pytlem, a machał po mistrzowsku piórem i na szyderstwo wystawiał przeciwników; to lepiejby mu było, aby z zamiłowaniem pędził ojcowskie woły po wiejskich zagonach, nie rozśmieszał i bawił gawiedź czychającą namiętnych wrażeń, bez względu na to, czy moralne lub niemoralne ich źródło! Chłopak szewski, któremu przyjemność sprawia misternie przyszyty do buta przyszczypek, więcej wart dla społeczeństwa, niż po dzisiejszemu, choć wykształcony ale nicpoń żyjący owocem cudzej pracy. Skoro uznajemy wszyscy, że rzetelna zasługa w każdym uczciwym zawodzie zasługuje na szacunek, więc edukacya publiczna objąć ma wszelkie możliwe zawody, bo wtedy dopiero stanie się edukacyą ogólno-narodową. Szkoły fachowo-rzemieślnicze powinny być tak samo podwaliną edukacyi tej, jak i dotychczasowe szkoły teoretyczne, niestety jednostronne same jedne małą cząstkę narodu wychowujące. Szkoły dzisiejsze teoretyczne prowadzą do przywilejów dla pewnych wybranych, którzy odznaczają się zdolnościami umysłowymi, albo zamożnością; dla reszty mniej utalentowanych nie ma opieki publicznej, a ci właśnie są fundamentem społecznego ustroju i podtrzymują byt państwowy. Kto nie ma nadzwyczajnej bystrości umysłowej, posiada natomiast zmysł praktyczny; tak jedne dary ducha wyrównują drugim, a wszystkie znaleść winny pomoc i opiekę. Znarowiona i zepsuta publiczność przywilejami wychowania teoretycznego nie czuje potrzeby wychowania fachowo-rzemieślniczego, daleki przeto jest czas, nim szkoły fachowo-rzemieślnicze zakwitną. Na nic się dziś nie przyda szkoła szewstwa lub stolarstwa, kiedy do niej nikt zamożny nie poszle swego syna, uważając sobie za ubliżenie kształcić dzieci w rzemiośle; owszem każdy woli widzieć potomstwo swoje w błyszczącej nędzy wychowania teoretycznego. Wobec tych przesądów średniowiecznych, nie dających się złamać jednym zamachem najgenialniejszej głowy, nie pozostaje nic innego, jak przymusić wszystkich młodych do uczenia się rzemiosła a wspólnie wszystkich obowiązującą nauką przełamać królowę opinię i zepchnąć ją z nienależnego jej tronu. Skoro bowiem wszyscy bez różnicy będą musieli uczyć się pracy ręcznej czyli rzemiosła, wtedy przestanie ono uchodzić u ludzi za poniżenie a wśród różnorodnych zajęć młodocianego wieku, każde pachole okaże skłonność wrodzoną do pewnego zawodu stosownie do jego osobistych zalet. Zboczenia wychowania i zniechęcenie do pracy zawodowej pochodzą jedynie z niemożności zapoznania się z kierunkiem odpowiednim indywidualnemu charakterowi. Niejeden wychowujący się na jednakowo dla wszystkich obmyślone kopyto byłby geniuszem w warsztacie, gdyby przypadek zaprowadził go był do warsztatu, a nie przykuł do ławki szkolnej i tablic logarytmicznych, będących dlań wstrętem i odrazą. Inny marnieje w warsztacie, choćby mógł świat zadziwić potęgą rozumu. Sztuka wychowania odpowie swemu zadaniu, jeżeli każdemu indywiduum wskaże wrodzone mu przymioty, podda sposób rozwinięcia ich i wydoskonalenia. Objawem należytego rozwoju sił duchowych będzie zamiłowanie do pewnego kierunku pracy; to zaś zamiłowanie uprzyjemnia życie ludziom, czyni ich użytecznymi społeczeństwu, odwiedzie od występku i utrzyma na drodze prawej. Wszystko złe w wychowaniu pochodzi od nienależytego pokierowania przyrodzonych każdego zdolności. Jakże daleko jesteśmy od urządzenia takiej szkoły, któraby była mikroskopem dla młodocianego wieku, a w którejby ten wiek wybierał, co dlań najodpowiedniejsze. Chwała naszym prawodawcom już za to, że wprowadzają naukę robót ręcznych w zakres przedmiotów szkolnych. W dwójnasób powiększy się obszar wiedzy chłopięcej, drugi świat otworzy się dla młodocianego umysłu, połowa rodu naszego wejdzie na przyrodzone tory, odpowie ludzkiemu przeznaczeniu, zamiast marnieć, jak dotąd i schodzić na manowce moralne. Tryumf wieku dziewiętnastego odniesiemy, jeżeli wyzyskamy należycie uznaną przez prawodawców zasadę wychowania wszechstronnego, ogólno-narodowego.

KRONIKA.

Kraków d. 3 grudnia.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. w Krakowie nadsełа nam następujące pismo:

Szanownej Redakcyi najprzejmniej prosimy o łaskawe umieszczenie składek złożonych na rzecz Weteranów z r. 1831 od 15 listopada do 1 grudnia 1883:—Przez Red. „Gazety Krakowskiej" P. Henr. Wieliczko 50 zł., ks. kanonik Wąsikiewicz rocznie 2 zł., Mikołaj Bołoz Antoniewicz rocznie 12 zł., Mikołaj Jawornicki 50 zł., Anastazy Benoe rocznie 10 zł., młodzież Polska z Wrocławia przez Red. „Czasu" 5 marek 60 cnt. Przez delegata barona Hermana Czecza: Jan Wendetstadt z Bawaryi 5 zł., baronowa Larisch rocznie 20 zł., Edward Jaroszyński 2 zł., dr adwokat Lisowski rocznie 25 zł., Ignacy Żółtowski rocznie 10 zł., Filip Jendel notar. rocznie 2 zł., Felicyan Szybalski rocznie 2 zł., Kasper Reiner rocznie 2 zł., JW. Najprzewielebniejszy ks. biskup krakowski 10 zł. rocznie, p. Fran. Popiel za dziełko kapitana Szumskiego 5 zł. Przez Redakcyę „Nowej Reformy" z Czytelni młodzieży handlowej starozakonnej 9 zł 15 cnt. i od Warszawiaka w świetną rocznicę 10 zł. Pani Helena Brzezińska rocznie 5 zł. Pan Aleksander dr Sękowski wł. dóbr z okazyi 53 rocznicy powstania listopadowego 20 zł. W miesiącu październiku było dochodu 42 zł., rozchodu 449 zł., 95 cn. Wypłacono weteranom po 5 zł. każdemu, i wydatki drobne. W miesiącu listopadzie było dochodu 342 zł., rozchodu 806 zł. 98 cent. Wypłacono weteranom po 10 zł. każdemu, i wydatki biurowe i inne.

Z poważaniem
Ksaw. Konopka.

Równocześnie najuprzejmniej prosimy Szanownej Redakcyi o łaskawe wyrażenie podziękowania i wdzięczności za nadesłanie fantów, a mianowicie: Wnej pani profesorowej Obalińskiej za 14 fantów, JW. z hrabiów Potockich Lucyanowej Siemieńskiej za dziesięć tomów dzieł ś. p. Jej czcigodnego męża. Wnej Pani z Piaseckich Dolańskiej za 6 fantów. Wnej pani z Szulców Rejnerowej za 2 fanty. Wnej pani Hieronimowej Salomońskiej za uzbieranie od Jej uczennic 60 fantów, których łaskawe dawczynie później ogłosić nieomieszkamy. Wu Leopodowi Szumskiemu oficerowi 3 pułku ułanów wojsk polskich, serdecznie dziękujemy za nadesłanie 25 egzemglarzy jego wspomnień o 3 pułku ułanów z rycinami, ofiarowanych na rzecz weteranów z r. 1831, a których nabyć można w biurze Komitetu opieki Weteranów z r. 1831 przy ulicy Gołębiej No 5 na dole. Wu Panu Franciszkowi Popielowi za fant i 20 egzemplarzy broszury ś. p. Wgo Falkenhagen-Zaleskiego. Wnej Pani Helenie Brzezińskiej za 15 fantów.

Z poważaniem
Ksaw. Konopka.

Pan Namiestnik przejeżdżał dzisiaj rano przez Kraków do Wiednia.—Zaledwie pan Namiestnik opuścił salę — zapaliła się podłoga na I piętrze w pawilonie I klasy, a to wskutek niedbałego wymiatania komina, w którym znaczna ilość sadzy się nagromadziła. — Straż pożarna wyrąbała podłogę i ogień ugasiła. Na miejscu wypadku była straż policyjna.

Pogrzeb. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Emilii z Friedleinów Münnichowej, żony urzędnika kasy miejskiej a córki poważanego powszechnie i zasłużonego obywatela, radcy miasta pana Józefa Friedleina, zmarłej w zeszły czwartek. Pomimo ntepogody zebrało się cardzo liczne grono publiczności krakowskiej, a między nią najwybitniejsi obywatele towarzyszyli stroskanej rodzinie w oddaniu zmarłej ostatniej usługi.

Ks. Rektor prof. dr. Pelczar zawiadamia nas, ze wyboru na członka honorowego t. z. Akademil Mickiewicza w Bolonii nie przyjął i dyplom, zaraz po otrzymaniu tegoż, odesłał". — Wiadomość tę zapisujemy z szczerem ubolewaniem.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej zawiadamia, iż od dnia 1 grudnia zmienionemi zostały w jego biurach godziny urzędowe, które trwać będą od godziny 9-ej rano do 2-ej po południu.

Samobójstwo. Maciej Modula lat 24 z Bielczyc dorożkarz, odebrał aobie życie przez powieszenie w nocy z dnia 2 na 3 grudnia r. b. w realności Kaczorkiewicza na Krowodrzy. — Zwłoki odwieziono do kliniki.

Wieczorek Mickiewiczowski w gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się w sobotę dnia 1 grudnia ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Byliśmy na wieczorku akademickim w szkole realnej i w III-ciem gimnazyum, żaden jednak nie wywarł na nas tak przyjemnego wrażenia i nie pozostawił tak miłych wspomnień jak wieczorek w wspomnianem gimnazyum. Należy to głównie zawdzięczać silnej jedności i harmonii między uczniami, jakoteż miłości i przywiązania do tego wszystkiego, co nam drogie, i rzadkiemu zapałowi, jakim się młodzież gimnazyalna przejęła.

Wieczorek rozpoczął p. Bednarski stosownem przemówieniem, w którem w słowach od serca płynących przedstawił wpływ, jaki Adam Mickiewicz wywarł na naród w ogóle, a na młodzież w szczególności. Poczem zamiast odczytu, który wzbroniła Rada szkolna we wszystkich gimnazyach, odegrano „Trio" Mendelsohna, a następnie wykonano następujący program:

1) „Steppenbilder" Hoffmanna odegrali z werwą na fortepianie p. Jan Siedlecki i Brzeziński; 3) Deklamacya z „Pana Tadeusza" „Rok 1812" wygłoszona przez p. Zarańskiego, podobała się również i przyjętą została hucznemi oklaskami; 4) „Fantazyę" z opery „Purytanie" Belliniego odegrał p. Stępiński na skrzypcach, zbierając za doskonałą grę zasłużone oklaski a na kilkakrotnie powtarzane życzenia odegrał jeszcze p. Stępiński „Cavatina Raffa. 5) Śpiew p. Świątka „Wędrowna ptaszyna" Moniuszki bardzo nas zajął; 6) „Largo" Haendla na 8 skrzypców z akompaniamentem fortepianu i fisharmonii było wykonane zręcznie i pięknie, przyczem odszczególnili się pp. Bednarski, Brzeziński, Stępiński i Siedlecki Jan; 7) Deklamacya zbiorowa z III-ciej części „Dziadów" wypadła bardzo dobrze; wszystkie role były dobrze oddane a szczególnie do uświetnienia tej deklamacyi przyczynili się pp. Momidłowski, Siedlecki, Leśniak, Zarański i Bednarski; 8) „Hommage a Varsovie" Moniuszki odegrał na skrzypcach p. Bednarski z nadzwyczajną lekkością i wprawą tak, że na ogólne żądanie powtarzał aż dwa razy; 9) Duet z opery „Cyganie" odśpiewany przez pp. Siedleckiego Jana i Pitzelego, wywołał huczne oklaski a 10) chór złożony z samych uczniów, odśpiewał bardzo dobrze Polonez z „Hrabiny" Moniuszki pod dyrekcyą p. Deca.

Na zakończenie przemówił do młodzieży p. prof. Baczakiewicz, gospodarz 8-mej klasy, w następujących mniej więcej słowach:

Jak uroczystość ku uczczeniu wiekopomnej pamięci króla Jana III, niedawno z taką okazałością w Krakowie obchodzona, podniosła serca i umysły narodu naszego i pokrzepiła je świetnemi wspomnieniami wielkiego czynu bohaterskiego, który ocalił chrześciaństwo i cywilizacyę zachodnią, tak znowu dzisiejszy wieczorek Mickiewiczowski świadczy, że młodzież nasza pragnie przejmować się i żyć duchem nieśmiertelnego wieszcza. Fakt to wielce znaczący dla sprawy wychowania narodowego; jednak czy mógłby nastąpić, gdyby Opatrzność Boża nie czuwała nad nami i nie obdarzyła nas przynajmniej w tej tu dzielnicy dawnej Polski zupełną wolnością i swobodą święcenia uroczystości narodowych? Kiedy gdzieindziej młodzież polska w szkole pozbawioną jest nawet słuchania dźwięków mowy ojczystej, my tutaj pod berłem wielkodusznego Monarchy, którego różnoplemienne ludy kochają z wdzięczności miłością niekłamaną, posiadamy wolność tak szeroką, iż możemy otwarcie siłami wspólnemi wszystkich stanów, bez różnicy wieku, pracować nad sobą w dziedzinie nauki i sztuki i zagrzewać się w pracy naszej uczuciami patryotycznemi, któremi tchnie każda nasza uroczystość narodowa, a mianowicie uroczystość dzisiejsza ku czci nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, który jest najwymowniejszym apostołem idei polskiej. Wszakże on nas to uczy, jak czcić i szanować wszystko z przeszłości dziejów naszych, co chlubę polskiego narodu stanowi, a jak pracować na przyszłość i spełniać obowiązki powołania naszego, żebyśmy sobie zasłużyli na imię wiernych synów Ojczyzny. Takie to myśli, uczucia i pragnienia budzi właśnie w nas uroczystość dzisiejsza ku czci nieśmiertelnego Adama. Pod wrażeniem tych uczuć przemawia też zwykle na takich wieczorkach Mickiewiczowskich ktoś z starszych do szkolnej młodzieży, aby ją słowami zachęty wprowadzać na właściwe tory uczuć i postępowania. I tak przeszłego roku czcigodny kierownik naszego gimnazyum wyrzekł w powyższym względzie z tego tu miejsca pamiętne i głębokie zdanie, zawarte w słowach następujących: „Pamiętajmy, że dla zwierząt należy być człowiekiem, a dla człowieka duchem". I ja też w podobnym duchu pragnę zakończyć tegoroczny wieczorek Mickiewiczowski.

Jeżeli od pewnego czasu dozwolono młodzieży naszej zajmować się w szkole obchodami uroczystych chwil ogół nasz obchodzących, jeżeli nawet sami sternicy ław szkolnych odbywają z swoją młodzieżą tę żeglugę umysłową, natenczas widoczną jest rzeczą, że w tych usiłowaniach spoczywa jakaś myśl przewodnia i cel przed oczyma jasno wytknięty. Owoż zdaniem moim wszelka uroczystość obchodzona z takim umysłów nastrojem, jaki dziś zauważyliśmy, podczas wykonania programu wieczorku Mickiewiczowskiego, ma wytknięty cel podwójny.

Najpierw powinna taka uroczystość nastręczyć młodzieży szkolnej sposobność wypróbowania swych sił i zasobów umysłowych wobec szerszego grona słuchaczy, a następnie skutek jej moralny powinien tak silnie i głęboko przeniknąć i przepromienić jej serce i duszę, iżby każdy przyjaciel cnoty, szczególnie zaś dom i szkoła, mógł śmiało i z przyjemnością twierdzić na widok postępów i zachowania się młodzieży szkolnej w różnorodnych stosunkach życia, że wszystkie uczucia, któremi tchnie jej dusza, biorą swój początek w najsilniejszem i wiecznie trwałem ognisku, źródle wszelkiego światła i najczystszej prawdy, którą jest Bóg, a z Nim kraj i rodzina. Te trzy gwiazdy przewodnie od początku świata przyświecały ludzkości w chwilach niemowlęctwa i w chwilach największego rozkwitu — one i nam przyświecają przez usta zacnych kapłanów, rodziców i nauczycieli. Jeżeli więc za temi gwiazdami będziem postępowali z takiem zaufaniem i z taką wiarą, z jaką im się oddał nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz w życiu i pismach swoich, natenczas dobijemy do przystani bezpiecznej, którą nam wyroki Opatrzności gotują i zapowiadają wobec głośnej i zasłużonej sławy licznego zastępu mężów, którzy Narodowi naszemu przodują w rozmaitych zawodach życia społecznego, a mianowicie na polu umiejętności i sztuk pięknych.

Po tem przemówieniu, które wywarło jak najlepsze wrażenie, zakończył się wieczorek, który w całości wypadł nadspodziewanie świetnie i żałować należy, iż to wszystko działo się w ciasnej, chociaż w jednej z najobszerniejszych sal gimnazyum św. Jacka, a nie wobec liczniejszego zastępu publiczności.

Z kolei Karola Ludwika otrzymujemy dzisiaj następujące doniesienie: Wskutek załamania się osi wagonowej przy pociągu towarowym między Przemyślem a Medyką wstrzymane zostały w swym biegu pociąg pospieszny Nr. 1 w Przemyślu i pociąg osobowy Nr. 4 w Medyce, aż do uprzątnięcia toru kolejowego, wskutek czego nastąpiło znaczne spóźnienie tych pociągów.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Kulików, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Cesarz udzielił z galicyjskiego funduszu religijnego Rozalii Lewickiej, wdowie po plebanie z Zabłotowa, dar z łaski rocznie 50 zł., Maryi Deszko, wdowie po plebanie z Stawczan; Maryi Rożejowskiej, wdowie po plebanie z Chlebowic; Olimpii Królikowskiej, wdowie po plebanie z Dembna; Julii Koczorowskiej, wdowie po plebanie z Podhorodek; Justynie Rzepeckiej, wdowie po plebanie z Dusanowa i Katarzynie Romanowskiej, wdowie po plebanie z Sopowa, rocznie po

---

dziej utracało siły do oparcia się przemocy; odbierając ciągłe ciosy, spieszyło szybkim krokiem ku upadkowi, aż ściśnięte obręczą bagnetów carskich, przytuliło się do chat wieśniaczych i tu niebawem ostatecznie stłumionem zostało.

Oto w najogólniejszych i najpobieżniejszych rysach przebieg wielkiej tragedyi krwi i rozpacznego szarpania się niewolnika ze swym katem. Znać ją to obowiązek Polaka; ale znać dokładnie; bo któż nie nasłuchał się i nie nagadał lekkomyślnych na ten smutny temat komunałów? Dzieło, którego wątku użyliśmy do niniejszego sprawozdania, jest pierwszem obejmującem w szczupłych stosunkowo ramach *całokształt* ruchu narodowego w latach 1863 i 1864. Skreśliła je widocznie ręka spokojna, ręka wolna od drgnień nerwowych i namiętnych porywów, nierzadkich przy podobnej pracy... Autor zwięźle a dokładnie, jasno a przedmiotowo rzecz i zapatrywania swoje rozwija i w tem główna jego zasługa. Ta przedmiotowość umożliwia dysputę w jednej z najdrażliwszych narodowych kwestyj; tembardziej, że do dysputy dzieło same pole nastręcza — naszem zdaniem jednak, dziś na nią jeszcze zawcześnie, przedmiot za świeży, dziejowa perspektywa za mała. Na tem miejscu zamierzyliśmy jedynie przypomnieć czytelnikom książkę niewątpliwie ciekawszą od wielu innych a wiele mniej od nich głośną. Sam egoizm, dobrze zrozumiany własny interes moralny, ambicya, wreszcie, winna nas skłonić do zaznajomiania się z dziełami, które jak „Historya powstania styczniowego" traktują o przedmiocie nieschodzącym niemal z porządku dziennego dyskusyi a w swej istocie tak mało znanym.

T. Z.

60 złr.; Apolonii Kuczyńskiej, wdowie po plebanie z Paryszcz i Emilii Szeparowiczowej, wdowie po plebanie z Czarnołoziec, rocznie po 80 złr.

Feliks Breański, jenerał wojsk polskich, obchodził w tych dniach w Paryżu 90-tą rocznicę swoich urodzin.

Pożar teatru. Z New-York'u telegrafują do „Gazety Lwowskiej," iż w d. 30 listopada spalił się tam po przedstawieniu teatr „Windsor". Również zgorzał tam doszczętnie przyległy hotel Hartmana. Szkody wynoszą pół miliona dolarów.

Pogrzeb Siemens'a odbył się z wielką uroczystością w Londynie dnia 26-go listopada. Śmiertelne szczątki wielkiego koryfeusza nauki złożone na cmentarzu Kensal-Green. Czternaście uczonych towarzystw i instytucyj przysłało swoich przedstawicieli; *Royal Instytution* reprezentował Tyndall, *Royal Society* prof. Huxley, książę Walii również przysłał swego zastępcę. Udział wzięło w pogrzebowej uroczystości wielu niemców w tym celu przybyłych, jakoteż czterech Siemensów z Berlina, Drezna, Petersburga i Londynu. Pogrzeb miał wszelkie pozory narodowego obchodu.

Wiadomości urzędowe. Cesarz. postanowieniem z 23 listopada b. r. nadał radcy skarbowemu lwowskiej administracyi podatkowej, odszczególnionemu tytułem i charakterem starszego radcy skarbowego, Ferdynandowi Prus-Więckowskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w dobrze zasłużony stan spoczynku, w ponownem uznaniu jego długoletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, order żelaznej korony trzeciej klasy, z uwolnieniem od taksy. Pan minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Rudolfa Gubattę z Rawy do Sambora, Aleksandra Łukasiewicza z Bohorooczan do Trembowli, Juliusza Friedricha z Dobromila do Jarosławia, Andrzeja Biesiadzkiego z Niska do Krosna i Roberta Födricha z Brzozowa do Białej, i zamianował starostami sekretarzy Namiestnictwa Kornela Strassera dla Bohorodczan, Juliusza Niewiadomskiego dla Czortkowa, Michała Szaszkiewicza dla Kolbuszowy, Alojzego Zsitkowskiego dla Niska, Antoniego Punickiego dla Brzozowa, Roberta Terleckiego z pozostawieniem go w dotychczasowej służbie przy c. k. Namiestnictwie, Jana Hellmanna dla Rawy, wreszcie ministeryalnego wicesekretarza w c. k. Ministerstwie wyznań i oświecenia Tadeusza Szawłowskiego dla Dobromila i ministeryalnego wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, Kazimierza Laskowskiego dla Brzeska.

W końcu nadał Pan Minister spraw wewnętrznych posady sekretarzy Namiestnictwa komisarzom powiatowym: Ferdynadowi Popielowi, Janowi Orobkiewiczowi, Wiktorynowi Reicheltowi, drowi Edwinowi Płażkowi, Antoniemu Lewickiemu i Zygmuntowi Rogoyskiemu, pozostawiając ostatniego na dotychczasowem stanowisku w Dąbrowie. — Minister rolnictwa zamianował adjunkta lasowego, Aleksandra Nowickiego, komisarzem lasowym w Galicyi. — Pan Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Edmunda Romera z Krosna do Nowego Targu.

Teatr. „Noc balowa" komedya w 5 aktach, przez panią Birch-Pfeiffer.

Autorka znaną jest dobrze nietylko w całych Niemczech, gdzie używa wysokiego poważania, ale i na naszej scenie od dawnego już czasu, gdyż wystawionych kilka jej utworów dramatycznych, uznanych zostało przez krytykę, jako dzieło pierwszorzędnej wartości.

„Noc balowa" zanim się ukazała w krakowskim teatrze, obiegła już wszystkie sceny europejskie i wszędzie przyznano temu utworowi wysoką wartość, tak pod względem scenery jak tryskającego dowcipu i wiernego odtworzenia owej epoki, w której gwiazda Francyi Ludwik XIV, zaczyna się chylić ku upadkowi, a rządy spoczywają w rękach sprytnej wdowy Scarron, późniejszej pani de Maintenon, żony króla.

Fabuła komedyi jest bardzo interesującą i widz zaraz może osądzić, że akcya będzie interesująca a wszystkie postacie nacechowane będą z wiernością historyczną. Co prawda, że istotna komedya, zaczyna się dopiero od trzeciego aktu i dwa pierwsze, jakkolwiek barwnie naszkicowane są trochę za długie i skróciwszy takowe sztuka o wieleby zyskała. Zacząwszy jednakże od trzeciego, akcya idzie już szybko i pełna jest efektownych scen.

Piękna Marion do Vilette jest główną bohaterką komedyi. Kochają się w niej wszyscy nie wyłączając samego króla, ale serce jej nie jest już wolnem i sprytny lord Bolingbrocke, wysłaniec królowej angielskiej Anny do zawarcia pokoju, panuje w niem samowładnie. Obok tej wdzięcznej postaci olbrzymiemi konturami zarysowane są dwie osobistości: pani de Maintenon i Ludwik XIV. Wiadomo jak przeważną rolę odegrała w historyi Francyi, wdowa po byłym opacie Scarronie. Ów potężny król, mający tyle odwagi cowilnej, iż śmiał powiedzieć całemu parlamentowi „państwo, to ja", wobec pani de Maintenon, był bardzo potulnym i ślepo wykonywał jej rozkazy. I nic dziwnego, bo ulubienica królewska posiadała rozum wysoki i tam, gdzie jej interesa nie były zagrożone, nieraz usłużyła królowi zdrową raną, ale aksiomat „że mężczyźni rządzą światem a nimi kobiety", nigdy nie sprawdzał się tak dobitnie, jak we Francyi, szczególniej za czasów panowania Ludwika XIV i Ludwika XV. O ile pani de Maintenon w komedyi wystawioną jest jako charakter silny, o tyle postać króla przedstawia się słabo i pozbawiona wszelkiej energii. Wiek działa już na zgrzybiałego starca, w każdym ważniejszym wypadku zwraca się po radę do swojej przyjaciółki i władza jego jest tylko pozorną, bo prawdziwym panem Francyi — to pani de Maintenon.

Pysznym typem jest lord Bolingbrocke. Rozumny, dowcipny, wielki dyplomata i chociaż kocha szalenie piękną Marion, nie zapomina jednakże o interesach swojej ojczyzny i z pogardą odrzuca warunki, jakie mu chciała podyktować pani de Maintenon, w zamian oddania mu za żonę swojej siostrzenicy margrabiny de Vilette.

Książę orleański i książę du Maine, nieprawy syn króla, zajmują także pierwszorzędne stanowisko w komedyi szczególniej ten ostatni, dobrze jest naszkicowany. Kulawy, dość brzydki, zapłonął gwałtowną miłością do Marion, a gdy został odrzucony z pogardą, postanawia zemścić się i w tym celu ze swymi wspólnikami porywa z balu lorda Bolingbrocke i chce na nim wymusić ustępstwa dla rodziny Stuartów, będąc pewnym, że tem skompromituje lorda. Dumny anglik, odrzuca propozycyę i woli zginąć, jak przeniewierzyć się swemu krajowi. Spiskowcy dobywają szpad i życie Bolingrocka jest silnie zagrożone. W danej jednakże chwili, zjawia się książę orleański, i wyswobadza Bolingbrocka. Scena ta, jest jedna z najwięcej efektownych w sztuce.

Na balu maskowym, pokazuje się król, przebrany w niebieskie domino i prześladuje ciągle Marion, która ostrzeżona, wie z kim ma do czynienia. Król składa na jej czole pocałunek i w tym drastycznym momencie, nadchodzi cały dwór i biedna Marion jest skompromitowaną. Książę du Main sądząc, że ma do czynienia z przebranym Bolingbrockiem, dobywa szpady, gdy w tem zjawia się lord, w zwykłym swoim kostiumie i uprowadza króla.

W akcie piątym akcya już idzie rwiącym potokiem. Bolingbrock zwraca pani de Maintenon cenny dokument, na którym chciano wymusić jego podpis. Dumna kobieta czuje się upokorzoną wspaniałomyślnością syna Albionu i oddaje mu rękę Marion. Król pomimo woli przystaje. Księciu du Manre zakazano wstępu na dwór i wszystko skończone.

Podobna sztuka potrzebuje wielkiej wystawy, tak co do dekoracyj, jak i kostiumów, Trzeba jednakże przyznać, że dyrekcya zrobiła wszystko możebne, aby odpowiedzieć zadaniu. W akcie trzecim, sala balowa była urządzoną z wielką elegancyą; pokój pani de Maintenon był umeblowany z historyczną ścisłością a kostiumy były nawet świetne.

Pani Hoffmanowa, jako pani de Maintenon, stworzyła prawdziwy typ owej słynnej kobiety. Była dumną, przebiegłą i w całem jej obejściu, widać było ową przewagę moralną, jaką miała nad królem i całem jego otoczeniem. Jedną z jej cech, była wielka dewocya. Znakomitą jest scena, jak w końcu drugiego aktu, oparta na ramieniu swojej powiernicy Nanon, idzie uklęknąć przed ukrzyżowanym Chrystusem. Koroną jednakże gry była rozmowa w piątym akcie pomiędzy nią i Bolingbrockiem.

Panna Kałużyńska odegrała z wielkiem powodzeniem, wdzięczną rolę Marion de la Vilette. Owa ujmująca postać w grze artystki, wyszła skończenie i publiczność nie szczędziła jej oklasków.

Pan Szymański był dobrym Ludwikiem XVI. Charakteryzacya twarzy, powaga majestatu, duma królewska, a zarazem i uległość wobec swej morganatycznej żony — wszystko to artysta umiał spożytkować i zastosować do swojej roli.

Pan Rieger — książę orleański — jakkolwiek grał przyzwoicie, był za mało eleganckim i wykwintnym.

Książę du Maine, w osobie pana Solskiego, znalazł znośnego przedstawiciela. Niektóre sceny wyszły wcale dobrze, ale zgryźliwy ton, którym ciągle przemawiał, zupełnie jest niepotrzebnym. Jakkolwiek kulawy posiadał piękną żonę, majątek i miłość swojej matki. Był więc dość szczęśliwym i owa mowa, w której czuć było ciągłe rozgoryczenie do całego świata, była kompletnie niestosowną do akcyi i roli.

Lord Bolingbrock pana Arwina, zasługuje na zupełną pochwałę. Artysta był eleganckim, dowcipnym i przebiegłym dyplomatą. Gra jego odznaczała się wysoką finezyą i znajomością etykiety dworskiej.

Panna Wojnowska jako Nanon, grała z wielkim humorem i każde jej pojawienie się na scenie, pobudzało publiczność do śmiechu.

Role trzech kuzynek pani de Maintenon, oprócz jednej panny Disterlo, wyszły dość blado, ale też i artystki nie miały wielkiego pola do popisu.

W całem przedstawieniu komedyi, widoczną była staranność reżyseryi, to też sztuka szła gładko i pomimo pięciu aktów, dość prędko się skończyło.

Teatr był przepełniony.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We wtorek 4 grudnia: „Noc Balowa," komedya historyczna w 5 aktach pani Birch-Pfeifer. Po raz drugi.

We czwartek 6 grudnia: „Noc Balowa" komedya w 5 aktach pani Birch-Pfeifer. Po raz trzeci.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Barbary i Piotra Chryzostoma.* We środę: *Post. Św. Sabby opata wyznawcy.*

Przegląd polityczny.

Urzędowy „Warszawski Dniewnik" ogłasza następujący komunikat:

„Zagraniczne gazety polskie nie przestają trwożyć umysłów ludzi pobożnych doniesieniami o zamiarze rządu rosyjskiego zamykania i znoszenia klasztorów i kościołów rzymsko-katolickich. Rząd nie zamyśla o niczem podobnem. Zamykał on klasztory katolickie tylko wówczas, gdy służyły za schronienie dla powstania zbrojnego."

Zaprzeczenie to odnosi się do wiadomości podanej przez „Dziennik Poznański", o zamierzonem przez rząd rosyjski zagarnięciu święto-krzyzkiego klasztoru na prawosławną cerkiew. Zamiar taki, jak się dowiadujemy, istniał rzeczywiście, a popierał go najgorliwszy prawosławny warszawski arcybiskup, znany przyjaciel Pobiedonoscewa i Apuchtina, oraz Modest archierej (biskup) chełmski, żarliwy propagator prawosławia pomiędzy unitami. Życzenie tych wpływowych osobistości byłoby rozstrzygającem, gdyby nie obawa wywołania czynnego oporu ze strony katolickich włościan, dla których klasztór świętokrzyzki jest po Częstochowie miejscem najczęstszych pielgrzymek i najgoretszych modłów. Na teraz więc odstąpiono od zamiaru, który jednak uważać należy jedynie za przygasły.

„Dziennik Poznański" dodaje do powyższego komunikatu jeszcze jedną uwagę:

„Bardzo to ładnie, ale my się kategorycznie pytamy, czy nie prawdą jest, że rząd rosyjski odmawia zatwierdzenia kandydatów do klasztoru ks. ks. Paulinów Częstochowie, wbrew ukazowi owemu o klasztorach z r. 1865, a przez to skazuje klasztor ten na zagładę? Temu i innym faktom należy kategorycznie zaprzeczyć a nie ogólnikowo się wykręcać.

Według najnowszych doniesień, rosyjski ajent dyplomatyczny Buteniew uznanym będzie wkrótce w sposób oficyalny przedstawicielem Rosyi u dworu papieskiego i wręczy następnie Ojcu św. stosowne listy uwierzytelniające.

Liczni świadkowie potwierdzają doniesienie o klęsce Hicks-baszy, który został zabity trzeciego dnia walki pchnięciem dzidy. W końcu bitwy zabrakło wojsku amunicyi, poczem zostali niemal wszyscy wymordowani.

Grecy, Kaptowie, konsulowie austryacki i francuski opuścili już Chartum, uciekając w głąb Egiptu.

„Journal de St. Pétersbourg", omawiając niedawno szósty tom dzieła prof. Martensa o stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Rosyą a Prusami, dodał od siebie kilka uwag politycznych stwierdzających „stałą solidarność" interesów pomiędzy prawosławną Rosyą i protestanckiemi Niemcami. Uwagi te półurzędowego rosyjskiego dziennika dały powód pismom austryackim do odpowiedzi zbijających to twierdzenie, obecnie oświadcza „Journ. de St. Pet.", że jego artykuł o dziele prof. Martensa było prostą bibliograficzną wzmianką, i nie zostaje w żadnym związku z odwiedzinami p. Giersa w Wiedniu. „Chętnie zgadzamy się — pisze wspomniany dziennik — na zdanie „Neue fr. Presse", że przyjaźń pomiędzy Rosyą a Niemcami nie jest niezgodna z dobrem porozumieniem pomiędzy Rosyą i Austryą, zwłaszcza jeżeli w Wiedniu zaniechają myśleć o zdobyczach na półwyspie bałkańskim. Gdy w takim razie nie istniałaby żadna sprzeczność interesów pomiędzy obu mocarstwami, nie widzimy przyczyny, dla której stosunki Austryi i Rosyi miałyby być zamącone".

„Memorial diplomatique" donosi, że gabinety petersburski, berliński i waszyngtoński, wyrażały kilkakrotnie obawę o bezpieczeństwo życia Europejczyków w Pekinie, w razie blokady portów chińskich przez francuską flotę. Lord Granville miał już zawiadomić p. Ferry'ego, że rządy zajmowały się już tą sprawą, aby dojść do jej pomyślnego załatwienia. Nie uważając za niemożliwe pokojowe ukończenie francusko-chińskiego sporu, sadzi Anglia, że należy odpowiednie środki ochronne w życie wprowadzić i domaga się od Francyi pospiesznej odpowiedzi.

Tymczasem p. Leon Renault przedłożył już Izbie sprawozdanie o tonkińskiej wyprawie, w którem przedstawił on najpierw historyczny przebieg wyprawy z kilku krytycznemi uwagami i złożył oświadczenie, iż komisya otrzymawszy od rządu dokładne wyjaśnienia, przekonała się o możliwości utrzymania pokoju z Chinami. Dotychczas użyte siły wojenne mogą wystarczyć, a posiłki mogą być wysłane bez częściowego nawet uruchomienia armii. Kredyt 9 milonów wystarczy na pokrycie wydatków do stycznia, oprócz zużytego materyału. Gdyby zaszła potrzeba wysłania posiłków, rząd zapyta o to Izby.

Rozprawy rozpoczną się w piątek.

Telegramy „Gazety Krakowskiej"!

Wiedeń 3 grudnia. Pensyonowany śpiewak opery nadwornej i kompozytor, Hoelzl, umarł.

Londyn 3 grudnia. Hartington zaznaczył w przemowie do wyborców, że istnieje zupełne porozumienie z Francyą, a jak najserdeczniejsze stosunki z Niemcami.

Londyn 3 grudnia. Do „Observer" donoszą z Kairu: W prowincyi Darfu wybuchło powstanie. Gubernator Stettenberg, obywatel austryacki, został ranny. Beduini w okolicy Kassala zbuntowali się także.

Petersburg 3 grudnia. Ukaz cara zarządza emisyę 50 milionów renty złotej i na cele budowy kolei. Bank państwa otrzymał polecenie, aby renty nie sprzedawał niżej 98%. Oprocentowanie ma wynosić 6% w złocie. Subskrypcya rozpoczęła się dnia 22 listopada, a trwać ma do dnia 5 b. m.

Belgrad 3 grudnia. Pogłoski o świeżych zaburzeniach wewnątrz kraju zostały zaprzeczone.

Portsmouth 3 grudnia. Parowiec przewozowy Hankow ma wkrótce odpłynąć z oddziałem piechoty liczącym 900 żołnierzy, z działami i innemi przyborami wojennemi dla wzmocnienia załóg angielskich w Chinach.

Kair 3 grudnia. Khedyw otrzymał depeszę, stwierdzającą wiadomość o klęsce Hiksa paszy. Mahdi powrócił do El-Obeid ze zdobytemi działami, karabinami, amunicyą i wielbłądami. Po dwugodzinnej zaciętej bitwie wyciął Mahdi wojsko egipskie, nie uprowadzając ze sobą ani jednego jeńca.

Kursa telegraficzne z d. 2 grudnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 79·10. Renta srebrna 79·45, Renta złota 98·35. 6% Węgierska 120·45. Losy z r. 1860 133·80. Akcye banku Austro-węgierskiego 836·—. Akcye kredytowe 288·20. Londyn 120·55. Dukat 5·71. Napoleondor 9·57½. Lombardy 140·50. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. 285·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 145·25. Akcye Anglo-Banku 108·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·30. Losy prem. węgierskie 114·20. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 184·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·70. Marki 59·16. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 87·40., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 3 b. m. 1883, r.

Wiedeń 169·—. Banknoty 169·20. Warszawa 198·50 Ruble 198·90. 5% Listy Zast. Pol. 61·40. 4% Listy Likwid. 54·60. Akcye Kol. Kar. Ludw 121.45. Akcye kredyt. 477.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·18 rano.
Tarnów przyjazd: 9·11 „
Lwów przyjazd: 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano.	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·3 po poł.
Kraków przyjazd: 8·5 wiecz.
Lwów odjazd: 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·45 wiecz.	8·30 w.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 r;

Z Prus: o godz. 3·15 po po. i o g. 5·46 w. mieszany

Z Warszawy: o 9·45 rano osob., 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia:	*osobowy*	*pośpieszny*	*mięszany*	*osobowy*
Kraków odjazd	5·40 ran.	6·55 ran.	9·30 r.	5·39 wiec. 3·[illegible]p.
Wiedeń przyj:	7·13 wiec.	4·20 p. po.	4·10 r.	12·23 p. p. 8·10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
„ „ 6·55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

L. 57770.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem do powszechnej podaje wiadomości, iż należące się PP. Subskrybentom po koniec października b. r. 4½ procentowe odsetki od złożonych na pożyczkę krajową z r. 1883 kapitałów, tudzież obligacye tej pożyczki, podnieść mogą u tych kas pośredniczących, w których subskrypcye uskuteczniali. Obligacye wydawane będą tylko za zwrotem kwitów tymczasowych i innych przez PP. Subskrybentów jeszcze niezwróconych potwierdzeń. 1696 1-3

Lwów, dnia 30 listopada 1883.

Z Wydziału Krajowego.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 1 grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 25
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 80
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 10
4% „ „ „ 1em. 100 złrl.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	282 —	286 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. 100 rubli	87 —	89 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 1 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 95	79 10
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 30	79 45
4% „ złota 100 złr.	97 90	98 10
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 05	87 20
5% „ papierowa 100 złr.	85 —	85 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 80	97 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit 200 „	206 50	207 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	279 80	280 —
Kredyt. węg. 200 „	277 75	278 25
Niższo-Austr. 500 „	845 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	836 —	838 —
Unionbank 100 „	107 23	107 50
Verkehrbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	104 10	104 50
Länderbank 200 „	106 70	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	70 —	72 —
Alföldzkie 200 „	166 50	167 —
Elżbiety 210 „	223 25	223 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2497	2500
Franc. Józefa 200 „	199 75	200 —
Morawsko-Szlaska 200 „	25 50	26 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 50	168 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	183 75	184 25
Południowo „ 200 „	139 —	139 25
Tramwaj. 200 „	216 40	216 60
Węg.-galic. 200 „	158 50	159 —
Węg. półn.- wschod. 200 „	141 50	145 —
Węg. zachod. 200 „	162 75	163 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 70	100 85
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	96 75	97 25
Alföldzkie 200 „ „	97 75	98 —
Gratzkoflach. 150 „ „	99 50	101 50
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 80	103 10
„ 400 „ za 200 mrk.	104 50	105 25
Ferd. półn. „	104 50	105 ?5
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876 100 złr. sr. „	104 75	105 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 75	96 25
„ 1867 300 „ „	99 75	100 —
„ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ 1872 300 „ „	94 40	94 80
Rudolfa 300 „ „	100 30	100 60
„ 1869 300 „ „	100 20	100 50
„ 1872 300 „ „	100 20	100 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 10

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	110 20	110 40
3% Serbskie 100 fr.	29 90	30 10
3% Tureckie 400 „	20 35	20 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 —
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 50	120 —
4% 1860 Losy 500 „	133 25	133 75
„ „ „ 100 „	140 —	141 —
Losy 1864 100 „	170 —	170 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	114 —	114 40
M. Wiednia 100 „	124 25	124 75
Kredytowe 100 „	172 50	173 —
Klary 40 „	37 —	37 65
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	20 —
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	35 50	36 50
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 75	49 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 25	27 75
Windiszgrätz 20 „	37 75	38 25
Losy użytkowe 5% Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.